Nr. 365. **Kraków, Czwartek 22 Sierpnia 1918.** **Rok XXXVII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 K — h	36 K — h	18 K — h	6 K — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja L. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 9. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Ks. Radziwiłł w Wiedniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 sierpnia.

»N. Fr. Presse« pisze:

Ks. Janusz Radziwiłł odbył dnia 21 sierpnia w ministerstwie spraw zagranicznych półtoragodzinną konferencyę z hr. Burianem. Dziś po południu odbędą się dalsze konferencye. Jutro przed południem przyjmie cesarz Karol ks. Radziwiłła tudzież hr. Przeździeckiego na audyencyi. — Obrady wiedeńskie biorą przebieg odpowiedni. Mają one jednakże zarówno jako konferencye w głównej kwaterze niemieckiej tylko charakter informacyjny. Decyzya będzie mogła zapaść dopiero wówczas, gdy przedstawiciele Austro-Węgier, Niemiec i Polski zasiądą do wspólnego stołu obrad, co dotychczas nie nastąpiło. Na razie toczą się tylko obrady przygotowawcze. Polacy dotychczas nie sformułowali swego stanowiska, a w szczególności nie oświadczyli, czy rozstrzygnięte być mają wpierw podstawowe kwestye państwowości polskiej czy też przedewszystkiem ma być rozstrzygnięta sprawa osoby przyszłego króla. Decyzya nastąpiłaby już może gdyby nie choroba prezydenta ministrów dra Steczkowskiego, który od kilku tygodni z polecenia lekarzy bawi w Krynicy. Ks. Radziwiłł uważa również za ważne porozumienie się z przywódcami Polaków w Austryi. Na śniadaniu u hr. Buriana, tudzież na wczorajszem przyjęciu u hr. Przeździeckiego, miał ks. Radziwiłł sposobność porozumienia się z wybitnymi Polakami z Galicyi, a w szczególności z drem Bilińskim, Madeyskim, byłym ministrem Twardowskim i z byłym gubernatorem wojskowym w Lublinie hr. Szeptyckim, Koźmianem i innymi. Ks. Radziwiłł złożył wczoraj wizytę ambasadorowi niemieckiemu hr. Wedelowi, a ponadto złożył karty wizytowe w ambasadzie tureckiej, u wielkiego ochmistrza dworu hr. Hunyadego, u ministra a latere hr. Zichyego, tudzież u prezydenta ministrów bar. Hussarka.

Nowa oryentacya Polaków.

Berlin, 22 sierpnia.

»Lokal-Anzeiger« pisze z powodu narad w niemieckiej kwaterze głównej:

Wśród Polaków w Królestwie objawia się coraz wyraźniej nowa oryentacya, a to w kierunku **silniejszego oparcia się o Niemcy.** Ta nowa oryentacya widoczna jest właśnie po tej stronie, która dotąd upatrywała jedynie w austropolskiem rozwiązaniu pomyślne załatwienie kwestyi polskiej. A że to odsuwanie się od oryentacyi austryackiej i przechylanie się na stronę Niemiec jest poważnym czynnikiem, świadczy fakt, że wpływowe koła polskie dały wyraz życzeniu, **ażeby na tronie polskim zasiadł jeden z książąt domu Hohenzollern.** Jednakże głowa tego domu zachowuje się odpornie wobec tego planu, przedewszystkiem z powodu wyznaniowego, nie mówiąc o innych ważnych powodach.

Zbliża się koniec wojny.

Genewa, 22 sierpnia.

»Corriere della Sera« donosi z Paryża:

Ponieważ naczelna komenda wojsk koalicyjnych ściąga do Francyi wielkie masy wojsk kolonialnych i ogromne rezerwy angielskie, francuscy sprawozdawcy wojenni sądzą, że **Fochowi powiedzie się zakończenie wojny w bieżącym roku.**

Kwestya pokoju.

Budapeszt, 22 sierpnia.

»Pesti Naplo« donosi z wiedeńskiego źródła dyplomatycznego:

Napomknienia prasy wiedeńskiej, że w niemieckiej kwaterze wojennej mówiono także o pokoju, idą nieco za daleko. Nie można było mówić o pokoju ze względu na wzmagający się imperyalizm po stronie koalicyi. Próby pośrednictwa pokojowego ze strony państw neutralnych nie mają obecnie realnej wartości, gdyż państwa te są słabe i nie dają ani politycznej, ani militarnej rękojmi.

Mocne słowa za pokojem.

Amsterdam, 22 sierpnia.

Donoszą tu z Londynu: Rezolucya, uchwalona na zgromadzeniu robotników, którzy ostro wystąpowali przeciwko Lloyd Georgeowi, powiada pomiędzy innemi: »**Nędznym jest rząd, który nie umie rządzić podczas wojny i nie wie, jak zawrzeć pokój**«.

Lord Lansdowne dąży do pokoju.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Hagi:

»Daily News« donoszą z Londynu, że lord Lansdowne wygłosi w przyszłym tygodniu wielką mowę polityczną, w której zażąda wyjaśnienia rządu w sprawie możliwości zawarcia pokoju, w sprawie związku narodów i w sprawie pokojowego pośrednictwa państw neutralnych.

Anglia musi gospodarczo zniszczyć Niemcy.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Londynu:

Prezydent Izby handlowej w Manchesterze wygłosił przed kilku dniami dłuższą mowę, w której wskazał na konieczność gospodarczego zniszczenia Niemiec, aby Niemcy nie mogły przyjść do siebie nawet po 50 latach. Obecnie w sprawie tej mowy ogłaszają w »Manchester Guardian« dwaj angielscy oficerowie lotnicy list, w którym protestują przeciw podobnym tendencyom. Oficerowie twierdzą przedewszystkiem, że zapatrywanie prezydenta Izby handlowej nie odpowiada zapatrywaniu ogółu ludności angielskiej. Żołnierze angielscy nie myślą i nie chcą walczyć aż do chwili zniszczenia Niemiec. Zapatrywanie prezydenta Izby nie zgadza się ponadto także z zapatrywaniem miarodajnych mężów angielskich, tudzież państw koalicyi.

Robotnicy szkoccy przeciw rządowi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 22 sierpnia.

Londyński korespondent »Sozialdemokraten« donosi pod datą dnia 19 bm.:

Unia nacyonalna szkockich robotników kopalnianych uchwaliła 41 przeciw 19 głosom rezolucyę, która zwraca się z wielkiem rozgoryczeniem przeciw rządowi, ponieważ ten nie chciał pozwolić przedstawicielom robotników na podróż do Szwajcaryi, aby tam obradować nad celami wojennymi, które postawili robotnicy krajów, prowadzących wojnę. Rezolucya ta wzywa stronnictwo robotnicze do skłonienia swoich członków do wystąpienia z rządu na znak protestu przeciw temu postępowaniu rządu. Rezolucya wzywa też kongres »Trade Union«, aby chwycił się energicznych zarządzeń, celem utrzymania prawa robotników do obradowania z robotnikami innych krajów. W dyskusyi nad tą rezolucyą podnoszono, że celem wojennym robotników jest pokój ostateczny a nie pokój nierozumny.

Rewolucyjne demonstracye we Francyi

(Telefonem).

Wiedeń, 22 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Rotterdamu:

Pewna część pism francuskich donosi, że w rozmaitych miejscowościach Francyi odbyły się w ostatnich dniach **demonstracye, mające charakter rewolucyjny.** Oficyalna prasa francuska a w szczególności organa Clemenceau ostrzega przed podobnemi manifestacyami, mogącemi nader ujemnie wpłynąć na położenie ogólne we Francyi.

Front nad Wołgą.

Genewa, 22 sierpnia.

»Journal de Genève« donosi z Moskwy:

Na froncie nadwołżańskim liczba wojsk **czesko-słowackich wynosi 80.000, wojsk bolszewickich 150.000 ludzi.**

Kolej Petersburg-Psków w ręku przeciwrewolucyonistów.

Berlin, 22 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« donosi ze Sztokholmu:

Pewien kupiec szwedzki, który jechał z Moskwy tym samym pociągiem, co członkowie poselstwa niemieckiego, a obecnie przybył do Sztokholmu, opowiada w »Stockholms Tidningen«, że poselstwo niemieckie dlatego musiało jechać na Helsingfors do Pskowa, ponieważ przeciwrewolucyoniści owładnęli koleją Psków—Petersburg. Socyalni rewolucyoniści przy pomocy uzbrojonych chłopów zajęli stacyę kolejową Ługę. Oddziały socyalnych rewolucyonistów liczą 10.000 ludzi.

Akcya generała Krasnowa.

Kijów, 22 sierpnia.

Wedle wiadomości, które tu otrzymano, generał K r a s n o w kazał spalić wszystkie odezwy koalicyi do kozaków dońskich. Krasnow pragnie nawiązać przyjazne stosunki z Ukrainą, celem nowego ukształtowania Rosyi. Stara się także pozyskać dla siebie innych kozaków i w tym celu zwołał do Nowoczerkaska **ogólny kongres kozaków,** który ma rozstrzygnąć sprawę **zbliżenia się kozaków do mocarstw centralnych.**

Rozruchy uliczne w Petersburgu.

Berlin, 22 sierpnia.

»Voss. Ztg.« donosi ze Sztokholmu, że w Petersburgu stosunki uległy silnemu naprężeniu. We czwartek ubiegłego tygodnia, po trzydniowem obywaniu się miasta bez chleba, wybuchły poważne niepokoje, które powtórzyły się też dnia następnego. Z dzielnic robotniczych ruszył ku centrum miasta wielki pochód z okrzykami: »Precz z Kremlem! precz z Niemcami!«

W innych zaś dzielnicach miasta demonstrowano na rzecz Niemców. Między klasztorem Aleksandra Newskiego i instytutem Smolnym stoczono formalną bitwę uliczną.

Zamierzone uwięzienie posła rosyjskiego.

Genewa, 22 sierpnia.

Jak donosi agencya Havasa, rząd angielski zamierza **uwięzić posła rosyjskiego** w Londynie. Ponieważ koalicya nie uznała rządu bolszewików, więc przedstawicielowi tego rządu w Londynie nie można przyznać praw eksterytoryalności.

Masaryk we Władywostoku.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 sierpnia.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi ze Sztokholmu:

»Izwiestia« donoszą, że profesor Masaryk przybył do Władywostoku.

Polskie pisma w Ameryce donoszą natomiast, że prof. Masaryk złożył wizyty pożegnalne prezydentowi Wilsonowi, ministrom Bakerowi i Lansingowi, oraz Paderewskiemu przed wyjazdem do Europy.

Reformy konstytucyjne w Austryi.

Praga, 22 sierpnia.

»Venkov« donosi: Na konferencyi bar. Hussarka z posłem Stankiem, prezesem Związku czeskiego, omawiana była sprawa reformy konstytucyi austryackiej. Rząd ma w kwestyi tej wypracować 7 wniosków.

Konferencya słowiańska w Krakowie

Wiedeń, 22 sierpnia.

Konferencye posłów czeskich, południowosłowiańskich i wszechpolskich, rozpoczęte w Lublanie, mają w dalszym ciągu odbywać się w Krakowie.

25 miliardów koron papierowych w obiegu.

Wiedeń, 22 sierpnia.

Wedle najnowszych wiarygodnych obliczeń, jakie właśnie dochodzą do wiadomości publicznej, osiągnął obieg banknotów Banku Austro-węgierskiego **wysokość 25 miliardów koron.** Z końcem ubiegłego roku wynosił on 18.4 miliardów. Można więc powiedzieć, że rośnie on o miliard co miesiąc, mimo wszystkich usiłowań zarządu skarbowego w kierunku zmniejszenia go. Komisya finansowa Izby posłów i parlament muszą się z tem liczyć, że w czasie sesyi październikowej suma obiegu banknotów będzie jeszcze wyższą. Austrya potrzebuje, jak głodny kawałka chleba, starych przedłożeń podatkowych i nowych podatków. Należy przy tej sposobności wyrazić nadzieję, że komisya finansowa będzie zdolną do pracy. Przewodniczący jej, dr Loewenstein, wezwał posłów do regularnego przybywania na posiedzenia komisyi. Zamianowanie nowego ministra skarbu i powołanie bar. Wimmera na gubernatora Banku austro-węgierskiego ma nastąpić już w najbliższych dniach.

Poseł Zamorski informuje.

Chiasso, 22 sierpnia.

Rzymska »l'Azione«, organ włoskiego stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, w artykule o misyi msr. Ratti'ego, legata Stolicy Apostolskiej dla Polski, zdaje sprawę z interwiewu z p. Janem Zamorskim, posłem parlamentarnym z okręgu tarnopolskiego, obecnie znajdującym się w niewoli włoskiej.

Zdaniem p. Zamorskiego, **misya msr. Rattiego nie ogranicza się tylko do spraw kościelnych Królestwa, ale ma objąć wszystkie ziemie polskie.** Ten krok papieża jest, według p. Zamorskiego, wyraźnym znakiem, iż Stolica Apostolska pod względem spraw religijnych nie uznaje politycznego rozczłonkowania żywego organizmu polskiego.

W związku z tym swoim poglądem na misyę msr. Ratti'ego, podniósł p. Zamorski szczególniejsze trudności, na jakie napotkałaby ze strony rządu pruskiego działalność legata rzymskiego, o ile chciałby objąć nią i sprawy kościelne w Poznańskiem.

W zakończeniu podkreślił p. Zamorski, iż prowincyom polskim pod zaborem pruskim grozi wpływ pruskiego luteranizmu.

Naogół sprawa msr. Rattiego dała prasie włoskiej sposobność do wyrażeń bardzo sympatycznych o narodzie polskim.

Chiny gotują się do wojny.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 sierpnia.

»Telegraphen Compagnie« donosi z Londynu:

»Manchester Guardian« donosi: Konsul chiński w Vancouver donosi, że znaczne oddziały wojsk chińskich odbywają ćwiczenia w walce w rowach strzeleckich. Oddziały te będą wysłane na wszystkie fronty.

Komunikat francuski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 22 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z d. 20 bm.:

Na południe od Avre wzięliśmy po zaciętej walce Beuvraignes. Wczoraj podczas pochodu pomiędzy Matz i Oise wzięliśmy do niewoli 500 ludzi. Na wschód od Oise wojska nasze wykonały atak na linie niemieckie w rozciągłości około 25 kilometrów od Vailly aż do Oise. Mimo oporu nieprzyjaciół nasze lewe skrzydło dotarło do południowego skraju lasu Ourscamp i dostępów do Carlepont i Caisnes. W środku obsadziliśmy Lombray i usadowiliśmy się na północ od Vassens. Nasze prawe skrzydło obsadziło wsi Vexaponin, Partiers, Cuisy-en-Almont i Osly-Courtil.

Posunęliśmy się na całym froncie przeciętnie o 4 klm. i wzięli do niewoli przeszło 800 nieprzyjaciół. Od 18 bm. pomiędzy Oise i Aisne dostało się do niewoli przeszło 10.000 jeńców.

Niezawisłość Islandyi.

Parlamentom duńskiemu i islandzkiemu przedłożony będzie niebawem projekt ustawy, wedle którego Islandya, dotychczas prowincya duńska, staje się wolnem, suwerennem państwem, czwartem państwem skandynawskiem i jako takie zawiera przymierze z Danią do roku 1940. Do tytułu króla duńskiego należą nazwy obydwóch krajów; obydwa państwa poręczają sobie wzajemnie równe prawa swoich obywateli, wolność żeglugi i rybactwa, ale Dania czuwa nad sprawami zagranicznemi Islandyi i wykonywuje inspekcyę rybactwa na wodach islandzkich. Nowe państwo ma być neutralne.

Chociaż Islandya liczy tylko około 100.000 mieszkańców, fakt jej wyzwolenia od macierzy, a raczej od macochy duńskiej, jest nie tylko sympatycznym, ale i ciekawym ze względu na rolę, jaką ta odległa wyspa odgrywa podczas wojny światowej.

HENRYK BACHELIN.

Gdy się starzy pobiorą...

— No cóż, panno Hortensyo, może się pani dzisiaj zdecyduje? — powtarzał jej stary przynajmniej raz na dzień.

— W naszym wieku! — odpowiadała panna Hortensya — to byłoby nonsens!

Oboje nie byli już pierwszej młodości. Panna Hortensya dobiegała już sześćdziesiątki, a ojcu Verlin nie wiele brakowało do lat siedmdziesięciu. Panna Hortensya była starą panną o wyglądzie ani specyalnie przyjemnym, ani odpychającym. Odznaczała się tylko nieskazaną czystością i niezwykłym porządkiem. Na jej czarnym fartuchu nie było nigdy nawet najdrobniejszego nawet rozdarcia, a na jej śnieżnobiałym czepku najmniejszej plamki.

Innym był pod tym względem ojciec Verlin, który będąc wdowcem od lat kilku, dawał dopiero wtedy swoją bieliznę do prania i do naprawienia, jeżeli już w żaden sposób nie mógł tego uniknąć.

Był to wysoki, czerstwy starzec z długą, siwą brodą.

Mieszkali na jednem z przedmieść małego miasta w dwóch domach, oddzielonych od siebie szerokością ogrodu panny Hortensyi. Wnętrze domów przedstawiało się podobnie, jak ich mieszkańcy: u panny Hortensyi niktby nie dojrzał nawet przez szkło powiększające najmniejszego pyłku. Ale ojciec Verlin mieszkanie swoje zamiatał rzadko, a nie okurzał go nigdy: uważał, że to praca niegodna mężczyzny.

Nieraz już po śmierci matki Verlin panna Hortensya miała ochotę powiedzieć staremu:

— Posłuchajcie, ojcze Verlin... Ja muszę najmować robotnika do rąbania drzewa, uprawiania ogrodu, kopania ziemniaków... Wy musicie troszczyć się o ugotowanie jedzenia i upranie bielizny... Często nie macie czystej koszuli i ciepłej, smacznej strawy... Możebyśmy dopomagali sobie wzajemnie, coby nam zaoszczędziło czasu i pieniędzy...

Albowiem oboje nie byli bynajmniej bogaci.

Jednakże panna Hortensya nie mogła się zdobyć na wygłoszenie tej propozycyi. Zdawało się jej, że to ubliżyłoby jej godności panieńskiej. Stary się nie wahał, ale o małżeństwie panna Hortensya nie chciała słyszeć.

Starzała się jednak. Oczywiście starą panną już była oddawna, ale prawdziwa starość nadchodziła dopiero teraz, skradając się powolnymi krokami jak złodziejka.

Prócz tego zaszła jeszcze jedna okoliczność, która usposobiła pannę Hortensyę życzliwie dla planów małżeńskich ojca Verlin. Powierzyła ona mianowicie swoje trzy tysiące franków, odziedziczone po matce bankierowi Dauribaultowi. Bankier wypłacał jej regularnie roczny procent od tego skromnego kapitaliku.

Nagle przyszła wiadomość o śmierci Dauribaulta, a jednocześnie z żałobną wieścią rozeszły się pogłoski o złym stanie interesów firmy. Mówiono nawet o zupełnem bankructwie. Panna Hortensya była zrozpaczona! Czem zapłaci czynsz za dom i ogród? Ponieważ ojciec Verlin powtarzał ciągle swoje:

— Cóż panno Hortensyo, może się pani dzisiaj zdecyduje?

Odpowiedziała:

— Dobrze, ojcze Verlin! Namyśliłam się. To się da zrobić.

Dom ojca Verlin był obszerny, więc postanowiła przenieść tam swoje meble, a wyprowadzić się z dawnego mieszkania. To zaoszczędziłoby jej roczny czynsz i zapłatę robotnika, który rąbał drzewo i uprawiał ogród. W zamian zdecydowała się uszczęśliwić ojca Verlin.

W miesiąc później odbył się ślub. Wszyscy kupcy wybiegali ze sklepów, aby zobaczyć tę parę nowożeńców, która liczyła razem lat 130. Panna Hortensya czerwieniła się i zdawała się być więcej zmieszana i zawstydzona, aniżeli szesnastoletnia dziewczyna...

— Pobrały się bieda z nędzą... — mówili wszyscy, śmiejąc się.

Podczas pierwszej nocy, przepędzonej w domu ojca Verlin »młoda« małżonka nie mogła spać zupełnie, tak była zdezoryentowaną. Zdawało jej się, że ją przeniesiono do jakiegoś obcego kraju, że dawny dom jej oddalony jest o tysiące mil.

Wstała o świcie, w bardzo złym humorze. Stary, który przyzwyczaił się palić fajkę, siedząc wygodnie, przepędzany był z krzesła na krzesło, z kąta w kąt przez szczotkę do zamiatania nowej pani Verlin, która robiła generalne porządki. Chciał do niej mówić »ty«, ale jakoś mu nie szło, tem bardziej, że i ona powtarzała ciągle:

No, usuńcie się stąd, ojcze Verlin.

Była równie zmieszana i zaczerwieniona, jak poprzedniego dnia.

Ona tak nienawidziła małżeństwa, że tylko konieczność mogła ją do niego zmusić! Nic więc dziwnego, że czuła się nieswojo w nowej sytuacyi.

O godzinie siódmej rano mieszkanie było uporządkowane. Szczotka do zamiatania spoczęła w kącie, jak żołnierz po odniesionem zwycięstwie.

Pierwszy dzień przeszedł jako tako, pomimo, że stary musiał zdjąć na progu zabłocone chodaki, kiedy powrócił do domu na obiad. Następnie dostał upomnienie od żony, aby popiół z fajki rzucał do pieca, oraz nie pluł na podłogę, nie darł i nie plamił ubrania.

Ojciec Verlin nie protestował, ale pomyślał sobie w duchu, że skończył się spokój i swoboda.

Sąsiedzi ich nie odwiedzali. Tylko nieraz, szczególnie w pierwszych dniach, przechodnie zatrzymywali się przed domem, aby zobaczyć tę rodzilwą parę nowożeńców. Spostrzegali panią Verlin, szyjącą przy oknie. Kiedy szła do sklepu i do magli, pytano ją:

— No cóż tam słychać, panno Hortensyo?

I dodawano zaraz z uśmiechem:

— Ach przepraszam!... pani Verlin!...

Ożywienia się i odpowiadała:

— Przyjemniej mi jest, kiedy się mnie nazywa panną Hortensyą.

Serce się jej ściskało, kiedy przechodziła obok dawnego swego domu i widziała zamknięte okiennice i zarastający chwastem ogród.

Trwało tak jakiś czas aż do dnia, w którym ojciec Verlin, zniecierpliwony wymaganiami żony, przemówił do niej »ty«, ale już bardzo energicznie. Przyszedł do domu w zabłoconych chodakach. Powiedziała mu:

— Ojcze Verlin, zostawcie chodaki w sieni!

Skrzyżował ręce na piersi i z wściekłością wybuchnął:

— Czy ty mi nie przestaniesz dokuczać?! Czy ja nie jestem u siebie w domu, żebym sobie miał robić jakieś ceremonie?! To jest przecie psie życie! Zawracasz mi ciągle głowę to chodakami, to fajką, to podartem ubraniem! To jem za dużo, to piję za wiele! Nie wolno mi kłaść fajki na stole, nie wolno mi wchodzić w chodakach! Dosyć mam tego do stu dyabłów. Jestem i chcę być panem u siebie, jak dawniej! Jeżeli ci się to nie podoba, możesz się wynosić.

Czerwona z oburzenia, sapała, nie mogąc schwycić tchu, potem wybuchnęła głośnym płaczem. Stary klął, pluł przez zęby i chodząc po pokoju, znaczył na czysto wymytej podłodze czarne ślady swych zabłoconych chodaków.

* * *

Kilka dni nie mówili nic do siebie. Właśnie w tym czasie gruchnęła wiadomość, że wierzycielom pana Daurbaulta wypłacone będą ich należytości. Panna Hortensya, gdyby była młodszą i lżejszą, tańczyłaby i skakała z radości. Pobiegła natychmiast do notaryusza, który miał się zająć wynajęciem domu, zajmowanego przez nią poprzednio i oświadczyła, że chce powrócić do swego dawnego mieszkania.

— Ależ proszę pani — powiedział notaryusz, nie nazywając jej już panną Hortensyą — pani nie może wynająć domu bez zgody i podpisu męża.

Zdumiała się. Nie pomyślała o tem, tak mało uważała się za mężatkę.

Pobiegła spiesznie do męża, który pracował w polu.

— Ojcze Verlin — powiedziała — wspólne nasze życie jest niemożliwe. Chcę powrócić do mego domu, ale muszę go wynająć na wasze imię.

— Wynajmuj sobie, co chcesz! — odpowiedział — byłem się tylko od ciebie uwolnił!

W tydzień później już się przeprowadziła.

* * *

Obecnie gotuje mu jedzenie, kiedy on jest zajęty w polu, naprawia ubranie i pierze bieliznę. On zaś wzamian rąbie jej drzewo i uprawia ogród. Posiłek południowy i wieczorny spożywają wspólnie w jej domu. Stary pamięta o tem, żeby zdjąć zabłocone chodaki. Wie przecież, że wchodzi do mieszkania panny Hortensyi.

Oboje czują się doskonale. Ona odmłodniała poprostu, a ojciec Verlin powtarza z uśmiechem:

— Dlaczego to wszyscy tak się nie urządzają!

Stali się znowu dobrymi przyjaciółmi, więc przestał mówić do swej żony »ty« i nazywa ją znowu panną Hortensyą.

Właściwą macierzą małego narodu islandzkiego jest Norwegia, gdyż jeszcze w dziewiątym wieku uchodźcy norwescy założyli niezawisłą republikę islandzką, która jednak wnet przyszła pod panowanie norweskie. W czternastym wieku, gdy Norwegia zawarła unię z Danią, stała się Islandya prowincyą duńską. W wieku dziewiętnastym pojawił się w Islandyi silny ruch emancypacyjny, który doprowadził do wielu ustępstw ze strony Danii. W ostatnich latach spór toczył się już tylko o herb i flagę. Islandczycy chcieli mieć w herbie lecącego sokoła islandzkiego, dzieło ich malarza, Gudmunsona, ale król duński przyznał im tylko sokoła — siedzącego. Przyznano też Islandyi własną flagę ojczystą, ale wspólna flaga państwowa musiała być duńska. Obecnie te spory mają być wreszcie zakończone przez projekt już nie unii, ale przymierza na podstawie równorzędności. O fladze w tym projekcie niema już mowy. Brak nam danych do wydania opinii, czy jest to przyzwoita forma rozwodu, czy nowe zaciśnięcie węzłów przyjaźni, ale faktem jest, że w tym procesie politycznym ogromną rolę odegrał wpływ Anglii.

Anglia jeszcze przed wojną trafnie oceniła znaczenie, jakie może mieć Islandya dla jej strategii morskiej, gdyby się rozchodziło o to, żeby przed kontynentem europejskim postawić anglo-saską barykadę. Islandya posiada porty, wolne od lodów, półtrzecia miliona koni w sile swoich rzek i wodospadów, wielkie bogactwa ziemne, cenną hodowlę bydła, produkcyę wełny i obfity połów ryb. To też Anglia, tłumiąc ruch niepodległościowy u siebie w Irlandyi, popierała go zawsze w Islandyi, spodziewała się wciągnąć ją w orbitę swego imperyalizmu. Intrygując przeciw Danii, musiała Anglia dbać także o to, aby Islandya nie popadła pod wpływ równie bliskiej Ameryki. Razem z wyspami Faröer musiała Islandya być głównym filarem mostu, prowadzącego przez północną Skandynawię do północnej Rosyi, a wiadomo, jaką rolę ta cała linia w dzisiejszej fazie wojny odgrywa. Zawczasu połączyła się Anglia z Islandyą kablem przez wyspy Szetlandzkie, obsadziła odległą wyspę swoimi konsulatami. Tuż po wybuchu wojny wysłała Anglia kilka okrętów do Islandyi dla dopilnowania, żeby transporty, zakupione już tam przez Niemcy, nie odeszły na miejsce przeznaczenia. Zarazem odmówiła Anglia Islandyi dowozu węgla, soli i nafty i nie pozwoliła jej tych artykułów sprowadzać z Danii. Skutkiem tego było, że cały eksport Islandyi skierował się do Anglii po cenach niższych, niż te, które obiecywano Islandczykom z Europy. Każdy okręt islandzki musiał się przed opuszczeniem portu poddać pod kontrolę angielską, angielski reprezentant w Islandyi miał prawo pierwokupu do towarów islanzkich, Dania zaś musiała się zadowolić tylko pewnym ich kontyngentem, przyznanym jej przez Anglię. Zastosowano do Islandyi system czarnych list kupieckich, rozwinięto sieć szpiegowską, angielski konsul w Rejkjawiku bez ceremonii urządzał sobie pomiary fjordów i oszacowania islandzkich skarbów ziemnych. Dania musiała dać na to wszystko swoje „placet“, wydając w maju 1916 r. dla ministerstwa islandzkiego pełnomocnictwo ramowe o zarządzeniach, dotyczących handlu islandzkiego, ministerstwo to zaś, urzędujące w Islandyi, poddało się zupełnie dyspozycyom Anglii.

Jak się zdaje, ten nacisk Anglii był jednak przez to na rękę żywiołom niepodległościowym w Islandyi, że pośrednio osłabiał także wpływ Danii, aż wkońcu z praw zwierzchniczych Danii pozostał cień zaledwie. Projekt ustawy, który ma być teraz uchwalony przez obydwa parlamenty, jest więc właściwie stwierdzeniem obecnego stosunku faktycznego. Jeżeli obydwa parlamenty go uchwalą, ma się nad nim potem odbyć głosowanie ludowe w Islandyi, poczem przymierze ma wejść w życie od 1 grudnia b. r. — Jest to więc pierwszy wypadek zastosowania prawa stanowienia narodów o sobie podczas wojny. Ustawa mówi także o sądzie rozjemczym między obu państwami na wypadek sporu, mamy tu więc także zastosowanie idei międzynarodowego sądu rozjemczego. Według najnowszych wiadomości niemieckich z Kopenhagi — a na to jesteśmy zdani — duńska prasa rządowa przyklaskuje projektowi, ale prasa konserwatywna jest niezadowolona, gdyż jest to już drugi podczas wojny wypadek okrojenia imperyum duńskiego (pierwszym była sprzedaż jednej z wysp Antylskich Stanom Zjednoczonym). Korespondent kopenhaski „Berliner Tageblattu“ donosi, że prasa szwedzka daremnie ostrzegała radykałów islandzkich przed takiem rozluźnianiem stosunków z Danią, gdyż to osłabia zarówno Danię, jak Islandyę bez namacalnych praktycznych korzyści dla Islandyi. Korespondent ubolewa, że przykład Norwegii, która, oderwawszy się od Szwecyi, dostała się teraz pod kuratelę Anglii, powinien był stać się odstraszającym przykładem dla narodowej megalomanii drobniutkiej społeczności islandzkiej.

Ponieważ my nie potrzebujemy podzielać tego ubolewania niemieckiego, domyślamy się, że niepodległościowcy islandzcy użyli tylko Anglii, jako narzędzia, do wywalczenia swoich praw, podobnie, jak niepodległościowcy irlandzcy korzystają z pomocy Niemiec, ale jedni i drudzy traktują tych pomocników, jako natrętne narzędzie. Narody imperyalistyczne posługują się ruchami niepodległościowymi „małych narodów“ do swoich celów, ale tak samo i owe małe narody korzystają z intryg między wielkimi opiekunami.

Zjazd nauczycielstwa ludowego.

Kraków, 22 sierpnia.

Na początku dzisiejszego posiedzenia prezes Nowak omawiał sprawę dodatków nauczycielskich, poruszył dalej sprawę organizacyi szkół, które są w bardzo opłakanym stanie. Na dowód tego przytoczył mowca, że w samym Krakowie jest 17 szkół kompletnie urządzonych, a dotychczas nie zorganizowanych, zaś pod Krakowem znajduje się około 50 szkół w stanie bardzo lichym, co cofa oświatę w Krakowskiem bardzo wstecz.

Omawiał dalej sprawę reklamacyj nauczycieli. Przeszło 2500 nauczycieli służy we wojsku, wskutek czego dużo szkół nie jest uruchomionych.

Następnie prezes odczytuje szereg rezolucyi, w sprawie dodatku drożyźnianego o dalszych 25 prc. wedle wniosku posła Teufla, podziękowanie prezesowi Koła polskiego dr Tertilowi, za pomoc, której udzielił delegacyi nauczycielstwa. Dalej rezolucyę w sprawie uzyskania dodatku na sprawienie odzieży w takiej samej wysokości, jaką otrzymali urzędnicy w ostatnich czterech rang. Również w sprawie energicznego upomnienia się o rychłą budowę szkół zniszczonych podczas wojny.

W końcu zjazd uchwalił żądać od Rady szk. krajowej przeprowadzenia stabilizacyi sił tymczasowych, których liczbę w Galicyi dosięga już przeszło 12.000 osób. Wszystkie te wnioski uchwalono jednogłośnie.

W sprawie »Domu zdrowia« w Zakopanem referował dr Brzeziński. Z powodu wyczerpanych funduszów zakład ten nie może funkcyonować należycie. Sprawę akcyi rozszerzenia »Domu zdrowia« w Zakopanem i uzyskania na ten cel odpowiednch funduszów poruczono osobnej sekcyi.

Następnie pod przewodnictwem prez. Nowaka udała się deputacya do bawiącego w Krakowie ministra dla Galicyi Gałeckiego, celem przedstawienia p. ministrowi postulatów nauczycielskich.

Odczytano następnie sprawozdanie z działalności i stanu kasy zarządu naczelnego związku za rok 1917 i sprawozdanie komisyi rewizyjnej związku, poczem zakończono przedpołudniowe obrady.

Dalsze posiedzenie o godz. 4 popołudniu, na którem odbędą się wybory prezesa Związku i wydziału.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

MINISTER DLA GALICYI DR GAŁECKI zatrzymał się dzisiaj w Krakowie w powrocie z podróży po Galicyi i przyjmował przed południem w gmachu starostwa osoby zgłaszające się. Ministra powitał radca nam. Kowalikowski w zastępstwie delegata p. Biesiadeckiego, poczem rozpoczęły się posłuchania.

Między innemi minister Gałecki przyjął deputacyę duchowieństwa z ks. prałatem drem Wądolnym na czele, reprezentacyę Rady m. Krakowa, w skład której wchodzili pp. wiceprezydenci Sare i Rolle, oraz radcy miejscy dr Bandrowski, dr Schneider i dr Starzewski Tadeusz, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dra Zórawskiego z profesorami drem Hoyerem, Sikorskim i drem Jul. Nowakiem, radcę nam. Casparego imieniem Centrali dla odbudowy Galicyi, prezydenta Izby handlowej i przemysłowej Tad. Epsteina oraz dra Rafała Landaua i Goldstoffa imieniem Rady wyznaniowej.

W dalszym ciągu przyjęci zostali przez ministra dra Gałeckiego pp. St. Konopka i dr Raczyński imieniem komitetu Tow. Rolniczego, Rada powiatowa krakowska z pp. dr Skrzyńskim, Milieskim, Cieślewiczem, Serczykiem i Jarzyną, dr Schneider i Judkiewicz imieniem Kraj. Związku turystycznego, prof. szkół średnich Kozłowski, Bielak i Droździkowski, reprezentanci Banku kraj., Wojennej Centrali handlowej i kopalń krajowych pp. Armułowicz, dr H. Szarski, dyr. dr Bednarski i Zakrzewski, wreszcie dyr. Rieger, poseł Zielenewski, radca dworu dr Pec, radca rządu R. Krapiński, radca dworu dr Rozwadowski, deputacya Wieliczki z pp. Aywasem i Winterem, deputacya robotników salinarnych z posłami drem Bobrowskim i Klemensiewiczem, deputacya sztygarów z Wieliczki i Bochni, członkowie Komitetu odbudowy wsi i miast, wreszcie cały szereg prywatnych osób.

Po obiedzie uda się prawdopodobnie minister dr Gałecki w towarzystwie marszałka dra Skrzyńskiego do kilku gmin w powiecie krakowskim najbardziej powodzią ostatnią zniszczonych.

W nocy odjeżdża p. minister do Wiednia.

KLĘSKA ODZIEŻOWA staje się z każdym tygodniem większą. Kończą się bowiem ostatnie nicowane ubrania, złowróżbnym połyskiem świecą na łokciach wyświechtane rękawy ostatnich żakietów z przedwojennego kortu i szewiotu. Za kilka miesięcy wyjdą też ostatnie resztki materyałów, chowanych jako największe skarby w sklepach i pracowniach krawieckich. Materyałów, które dzisiaj w Krakowie sprzedaje się bez żenady w cenie 350—450 K za metr, jest coraz mniej, tak, że ubranie lepsze wypada już na 1.600 do 1.800 K.

Zewnętrzną naszą postać ratuje jeszcze potrosze od kompromitacyi gospodarka „zapasowa“. Jedni mieli sporą garderobę z czasów przedwojennych, drudzy, zapobiegliwsi i w grosz zasobni, zaopatrywali się w latach 1916 i 1917 w sztuczki płótna, sukna i materyj dla siebie i tem się do dzisiaj ratują. Ale i te zasobne garderoby resztkami dziś gonią. Maluczko, a urzędnik w randze radcy będzie musiał w braku innego ubrania, paradować na codzień w dawnym odświętnym surducie lub fraku, świecąc kolorowym gorsem papierowej koszuli. Ale w co się odzieje robotnik i włościanin, nie posiadający zapasowej garderoby i bielizny? Co poczną rodzice z uczniami, wpisującymi do szkół średnich, skoro nie można dostać materyi ani na spodnie, ani na bluzę mundurową? Któż będzie mógł posłać do szkoły dziecko, gdy na mundurek wydać trzeba 1.000 K?

W ostatnich czasach pojawiły się w handlu z drzewa, pokrzyw i papieru. Będzie ich coraz więcej. Materyały to są zupełnie bezwartościowe. Zapasy, nagromadzone przez gal. krajowy Zakład odzieżowy wystarcza na tyle, iż każdy dziesiąty mieszkaniec Galicyi może z biedą otrzymać po jednym metrze sukna lub materyi. Materyj tych faktycznie braknie nawet dla urzędników. Sytuacya jest bardzo siężka i staje się coraz trudniejszą. Co będzie dalej, nie wiadomo.

ZAKAZ NOSZENIA MUNDURÓW LEGIONÓW POLSKICH. Naczelna komenda armii wydała zakaz noszenia mudurów byłych polskich formacyj wojskowych. Zakaz odnosi się zarówno do mundurów korpusu Muśnickiego, jak korpusu trzeciego, jak wreszcie t. zwanego polskiego korpusu posiłkowego (Legiony).

A więc byłym oficerom tych korpusów mundurów wogóle nosić nie wolno. Żołnierzom tylko o tyle, o ile zdejmą wszelkie odznaki, jako to: orzełka, kokardy, galony z czapki, wyłogi, odznaki pułkowe i broni, lampasy, wypustki z munduru. Wolno tylko nosić tak zwaną odznakę dla rannych, to jest cienki pasek sukienny na ramieniu. Wolno też nosić ordery i dekoracyę, w czasie kampanii otrzymane.

Rozporządzenie naczelnej komendy armii grozi karą 2.000 K, lub 6 miesięcy aresztu każdemu, ktoby wbrew powyższym przepisom nosił mundur wojskowy polski.

SZCZEPIENIE PRZECIWKO OSPIE. Magistrat krakowski ogłasza: Ospa jest jedną z najniebezpieczniejszych chorób zakaźnych. Jedynym, uznanym powszechnie środkiem dla ochronienia się przed tą zarazą jest poddanie się skutecznemu szczepieniu ochronnemu od ospy.

Szczepieniu poddać się winny wszystkie dzieci, dotychczas niezaszczepione skutecznie. Tak osoby dorosłe, jak i dzieci, powinny poddawać się co sześć lat powszechnemu szczepieniu ochronnemu.

Aby dać sposobność poddania się szczepieniu, względnie ponownemu szczepieniu wszystkim tym mieszkańcom miasta Krakowa, którzy z jakichbądź powodów nie mogli tego uczynić w terminie wiosennym, magistrat zarządza dodatkowe szczepienie.

Dodatkowe szczepienie ochronne od ospy będzie odbywało się począwszy od 2 września 1918 roku w każdy poniedziałek, środę i piątek od godziny 4 do 5 po południu w miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie, ulica Poselska l. 12 na parterze.

Ostatni termin szczepienia dnia 30 września 1918 roku.

Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę na ważność szczepienia zapobiegawczego — szczególniej w obecnych czasach wojennych, kiedy sposobność do zarażenia się ospą jest wskutek wojny większą, niż w czasach pokojowych.

KARY ZA SZKODY POLNE. Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości, że ministerstwo rolnictwa wydało na czas wojny rozporządzenie o ochronie własności polnej (Feldschutzverordnung), mocą którego za wyrządzenie szkód polnych władze polityczne I. instancyi karać będą grzywną do wysokości 10 tysięcy koron lub aresztem do trzech miesięcy albo nawet równocześnie grzywną i aresztem.

ZAMORDOWANIE 3-MIESIĘCZNEGO DZIECKA. Wczorajszej nocy popełniono w Krowodrzy zbrodnię morderstwa. Dezerter Jan Hołota, ukrywający się jeszcze od lutego przed władzami wojskowemi, udusił w mieszkaniu przy ulicy Kazimierza Wielkiego swoje 3-miesięczne dziecko płci żeńskiej. Dziewczynka dostała silnego krwotoku i natychmiast umarła. Zbrodniarz zbiegł i dotąd jeszcze nie został ujęty. Policya rozpoczęła dochodzenia, celem ujęcia sprawcy. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Hołota zadusił dziecko prawdopodobnie pod wpływem rozstroju nerwowego.

SPRZEDAŻ KLUCZA WIŚNICKIEGO. — O kupno dóbr Wiśnicz z przyległościami w powiecie bocheńskim zabiega podobno jakieś konsorcyum berlińskie. W roli pośrednika występuje Karol Sedenfrau z Berlina. Donoszą o tem pisma krakowskie.

Kronika lwowska.

W PRZEDEDNIU OTWARCIA SEZONU TEATRALNEGO. Ze Lwowa piszą nam pod datą 20 bm.: Nowy dyrektor teatru miejskiego Roman Żelazowski skompletował już w zupełności personal opery, dramatu i operetki i w rozmowach z dziennikarzami zarysował plan przyszłej kampanii, którą otwiera w dniu jutrzejszym.

Główny nacisk w prowadzeniu teatru pod względem artystycznym będzie położony na dramat, który będzie podstawowem dziełem i otrzyma w ogólnym układzie repertuaru najszersze uwzględnienie. Ogółem będzie w tygodniu przeciętnie pięć przedstawień dramatu i komedyi (trzy wieczorne, dwa popołudniowe), resztę dni zajmą przedstawienia opery i operetki. Jednym z głównych postulatów kierownictwa jest jak najtroskliwsze pielęgnowanie twórczości oryginalnej, zarówno dawnej, jak najnowszej, oraz otoczenie opieką artystyczną przedstawień klasycznych dla młodzieży. Dążyć będzie także kierownictwo systematycznie do wyrabiania sił aktorskich i reżyserskich.

W programie, który stopniowo będzie urzeczywistniany, jest utworzenie drugiej sceny, zorganizowanie szkoły aplikacyjnej, stworzenie Muzeum teatralnego, urządzanie debiutów aktorskich i autorskich, jak również stylowych wieczorów artystyczno-literackich, przedstawień dla dzieci itd.

Kierownictwo artystyczne i reżyserye prowadzić będzie dyr. Roman Żelazowski, zastępcą dyrektora i sekretarzem jest Henryk Cepnik, kierownikiem muzycznym Stanisław Niewiadomski, kierownik administracyi radca magistratu Władysław Tyczka.

Reżyserami dramatu i komedyi są: Jan Nowacki i Kazimierz Okornicki; reżyser opery Adam Okoński, Karol Pasławski; reżyser operetki Filip Kuligowski; reżyser baletu i kierownik szkoły baletowej Stanisław Faliszewski.

Kapelmistrzami opery: Milan Zuna i Józef Lehrer, kapelmistrzem operetki Jakób Grünberg.

Kierownik artystyczno-malarski Andrzej Pronaszko; inspektor sceny [illegible].

Personal dramatu i komedyi składają panie: Lena Barwińska, Leonia Borkowska, Zofia Dobrzańska, Helena Hałacińska, Janina Jankowska, Eugenia Kwiatkiewiczowa, Hilda Latoszyńska, Irma Lichtensteinówna, Zuzanna Łozińska, Stefania Michnowska, Karolina Nabornówna, Helena Miłosz-Okornicka, Józefa Pieńkowska, Irena Regiczówna, Hermina Rowińska, Kazimiera Rychterówna, Wanda Siemaszkowa, Marya Sieniawska, Marya Sznage, Irena Trapszo, Janina Wernicz, Mira Wiland, Anna Zielińska.

Panowie: Henryk Barwiński, Mieczysław Batogowski, Zygmunt Biesiadecki, Robert Böhlke, Józef Chmieliński, Henryk Czaki, Ludwik Czarnowski, Julian Dobrzański, Tadeusz Drużeński, Ludwik Fritsche, Eugeniusz Kalinowski, Antoni Kliszewski, Alfred Kowalski, Janusz Kozłowski, Józef Meyen, Stefan Mihułowicz, Bronisław Morzewski, Jan Nowacki, Kazimierz Okornicki, Stanisław Ordon, Gustaw Rasiński, Władysław Ratschka, Jerzy Rygier, Michał Szobert, Leopold Zbucki.

Razem 48 osób w dramacie i komedyi stale angażowanych.

Personal operowy. Panie: Ewa Bandrowska, Felicya Brzeska, Stanisława Choynowska-Argasińska, Marya Hierowska, Helena Lipowska, Aleksandra Lubicz, Stefania Marynowiczówna, Irena Śmiglewska, Józefa Zacharska, Helena Green, Jadwiga Hedakowska, Marya Kowalska, Kazimiera Kościńska, Franciszka Ostrowska, Helena Szolcówna.

Panowie: Franciszek Bedlewicz, Feliks Horoszyński, Tadeusz Łowczyński, Ignacy Mann, Karol Niedzielski, Franciszek Freschel, Adam Okoński, Mieczysław Zauderer, Antoni Głowacki, Leon Jeleński, Romuald Mossoczy i Karol Urbanowicz.

Personal operetki: Panie: Marya Bogdanowiczówna, Dora Helen, Amela Kasprowiczowa, Helena Miłowska, Bronisława Stefanówna. Panowie: Bolesław Folański, Filip Kuligowski, Ludwik Ławiński, Józef Solnicki i Zygmunt Schmidt.

Balet prowadzą: Czesława Burkacka jako pierwsza tancerka i Stanisław Faliszewski jako baletmistrz. Przy teatrze istnieje szkoła baletowa, której uczenice i uczniowie tworzą zespół baletowy.

Cały personal teatralny liczy ogółem 250 osób.

Repertoar pierwszego tygodnia zapowiada na inauguracyjne przedstawienie w dniu 21 bm. komedyę Zabłockiego »Sarmatyzm«, dalej »Kordyana« Słowackiego i »Ciepłą wdówkę« Bałuckiego.

W operetce »Polska krew« z p. Miłowską.

KRAJOWY ZAKŁAD ODZIEŻY. Oddział administracyjny krajowego Zakładu odzieży zawiadamia władze, urzędy, biura badania zapotrzebowania, ogół publiczności i t. d., że z dniem 22 sierpnia b. r. przenosi swe biura z dotychczasowego lokalu przy ulicy Sykstuskiej l. 42, do nowego lokalu przy ulicy Kopernika l. 19, I. piętro.

Z Królestwa Polskiego.

† WŁODZIMIERZ KSIĄŻĘ CZETWERTYŃSKI. W Warszawie zmarł w dniu 20 b. m. Włodzimierz ks. Czetwertyński, jeden z najstarszych i najzasłużeńszych członków polskiej arystokracyi rodowej.

Urodzony w roku 1837 w Woronczynie na Wołyniu z ojca księcia Kaliksta, oficera 5 pułku ułanów polskich i matki Zofii z Kropińskich, córki generała wojsk polskich i poety, autora „Ludgardy“ Ludwika, ś. p. Włodzimierz książę Czetwertyński po ukończeniu instytutu szlacheckiego w Wilnie, studya uniwersyteckie odbywał na wszechnicy kijowskiej.

Będąc patryotą gorącym, ś. p. Włodzimierz ks. Czetwertyński brał udział gorliwy w powstaniu 1863 roku, należąc do wołyńskiej organizacyi powstańczej. Skazany na wygnanie, pieszo w kajdanach odbył długą wędrówkę przymusową aż do miejsca swego przeznaczenia w Usolju pod Irkuckiem.

Ale lata tułaczki i wygnania nie zdołały w ś. p. Włodzimierzu ks. Czetwertyńskim ostudzić gorącego serca polskiego, które nigdy dla sprawy ojczystej bić nie przestawało. Szczerze zawsze współczując tak ciężkiemu nieraz losowi weteranów 1863 roku, ś. p. ks. Czetwertyński często hojnie, a zawsze po cichu, wspomagał dawnych towarzyszów broni i niedoli wygnańczej. A gdy wreszcie warunki polityczne pozwoliły na utworzenie w stolicy Polski Towarzystwa weteranów powstania, ks. Czetwertyńskiemu ofiarowano dostojeństwo prezesa honorowego tej korporacyi.

Jako ziemianin, właściciel dóbr: Milanów, Kopnina, Rudzieniec, Sucha i Winiary w Królestwie Polskiem, oraz Woronczyna na Wołyniu, ś. p. ks. Włodzimierz otoczony był szacunkiem powszechnym szlachty i włościan. Przez lata długie piastował godność prezesa komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a jako żarliwy działacz dobroczynny, był długoletnim prezesem warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

ŚLUB. Dnia 19 b. m. zawarty został w kościele św. Jana w Krakowie ślub Aliny Paszkowskiej, córki Wandy z Chwalibogowskich i ś. p. Marcelego Paszkowskich z Zakrzowa, z drem Antonim Surowcem, lekarzem obecnie w Działoszycach.

Odpowiedzialny redaktor: KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.